

Wyróżnienie w Konkursie Powiatowym Skawińska Próbówka Artystyczna 2012. Fragment powieści "Dziennik" Karoliny Motyl z II b

Dziennik

Karolina Motyl

23 czerwiec- środa – popołudnie

Zbliżają się wakacje ...Jeszcze tylko 6 dni i wyjeżdżam do Gdańska, do pracy. W tym roku muszę sobie zarobić na prawo jazdy. Od września zacznę ostatnią klasę w liceum. 16 lipca kończę 18 lat. Właściwie nie wiem czemu zaczęłam pisać ten dziennik. Z reguły jestem nerwową, jak również wrażliwą nastolatką, dlatego postanowiłam „wyżywać” się pisemnie, a nie na bliskich mi osobach. W Gdańsku będę pracowała jako kelnerka w restauracji mego wuja. Składałam już bardzo długo na to prawo jazdy. Mam sporą sumkę pieniędzy na nie, ale ciągle mi ich brakuje. Rodzice nie dołożą mi jednak brakującej sumy. Nie mam do nich żadnych pretensji za to, ponieważ chcę zacząć być samodzielna. Wujek obiecał dać mi większą pensję niż normalnemu pracownikowi w jego restauracji, ponieważ jest moim ojcem chrzestnym, a rzadko przyjeżdża mnie odwiedzić. Wujek miał kiedyś żonę, ale zmarła na raka kilka lat temu. Od tamtej pory z nikim się nie spotyka. Restauracja jest otwarta od godziny 10 do 22 - codziennie. Grafik mojej pracy dostanę dopiero 29 czerwca, gdy dotrę do Gdańska. Dzień mija mi szybko. Pogoda sprawia, że człowiek staje się jeszcze większym leniem niż się jest. Jak dobrze, że mam starszego (o 2 lata) brata, który również pracuje u wujka i tawernie. Marek jest bardzo dojrzały jak na swój wiek. Pisał mi w wiadomościach, że w Gdańsku poznał Ewę (w swoim wieku) i razem nawet postanowili zamieszkać, ponieważ spotykają się ze sobą ponad rok już i bardzo się kochają. Skoro mój brat jest z nią, to oznacza, że ta dziewczyna musi być naprawdę bardzo sympatyczna. Do Gdańska pojechał zaraz po zakończeniu szkoły. Wyjechał z Krakowa, bo chciał zarobić na swoje wymarzone studia(chce być profesjonalnym kucharzem). Co do mnie, to nie wiem jeszcze, co chciałabym w życiu robić. Nie mam chłopaka, więc nie planowałam swojej przyszłości z nim ,tak jak reszta dziewczyn z mojej szkoły. Lubię poznawać nowych ludzi, ale do tej pory przyjaciółki od serca nie miałam. Mam bardzo dużo koleżanek, ale raczej swoje tajemnice trzymałam w sercu, a teraz wpisuje je tutaj. Chodzę do Liceum Ogólnokształcącego, o profilu turystycznym w Krakowie. W klasie zwracali się do mnie po prostu Anka. Nazywam się Anna Dąbrowska, jestem przeciętną niezbyt ładną brunetką. Nigdy nie miałam kompleksów dotyczących mojej urody. Byłam jaka byłam. Czasem się malowałam.

29 czerwiec – wtorek - rano

W końcu wymarzone zakończenie roku szkolnego nadeszło! Jeszcze tylko akademia i rozdanie świadectw. O godzinie 15 mam pociąg do Gdańska. Jestem prawie spakowana, więc aż tak bardzo do domu spieszyć się nie muszę. Marek obiecał mi, że odbierze mnie z dworca. Za kilka godzin wyruszam w moją wakacyjną przygodę.

29 czerwiec – wtorek - godzina 12

Otrzymałam świadectwo z paskiem oraz kilka nagród . Dla mnie to nic takiego. W konkursach brałam udział tylko i wyłącznie ze względu na rodziców. Uczyłam się, bo tego ode mnie wymagali. Z reguły nie zapraszałam nikogo do domu, bo strasznie mnie to irytowało, gdy ktoś ze szkoły przychodził do mnie zrobić jakiś plakat lub pracę w grupie, a rodzice mnie wypytywali kto to jest. Nie wychodziłam też za często z domu, bo rodzice nie chcieli mnie wypuszczać na długo. Podczas, gdy moi znajomi zaczynali dopiero imprezę o 22, ja już musiałam być wtedy grzecznie w domu. Gdy mieszkał z nami jeszcze Marek inaczej też to było. Brał mnie do swoich znajomych, czasem krył mnie, a ja jego. Po zakończeniu szkoły, tata bardzo chciał, by poszedł na medycynę. Głównie dlatego mój brat już z nami nie mieszka. Ojciec postawił mu warunek, że jeśli pójdzie na konkretnie ten kierunek ,opłaci mu chesne, jeśli tego nie zrobi ma się wyprowadzić z domu. Myślę, że tata nie mówił tego na poważnie, lecz Marka bardzo boleło to, co on mu powiedział. Tak, więc po wielu kłótniach Marek wyprowadził się, a rodzice się rozwiedli, ponieważ mama nie zgadzała się z wolą ojca. Natomiast ja do pełnoletniości spędzam miesiąc u mamy, a miesiąc u taty. Szczerze powiedziawszy cieszę się bardzo, że wzięli rozwód, ponieważ ciągle się kłócili i nie mogli dojść do porozumienia.

W lipcu kończę 18 lat i wtedy sama będę mogła zdecydować z kim chcę zostać. O tak poważnej decyzji muszę porozmawiać jeszcze z Markiem.

29 czerwiec – wtorek - godzina 16

Od godziny jestem już w pociągu, za jakiś czas jest dopiero planowany przyjazd do Gdańska. Jest niemiłosiernie gorąco. Rodzice na „pożegnanie” dali mi po 300 zł, a tata dodatkowo kupił mi bilet. Chyba chwilę się prześpię, bo kobieta, która siedzi obok mnie dziwnie mi się przygląda. Kilka godzin później byłam już w końcu w mieście ,w którym spędzę całe wakacje. Marek przyjechał po mnie, tak jak się umawialiśmy. Ku mojemu zaskoczeniu, przyniósł mi nawet mały bukietek kwiatów. Ewa nie mogła przyjechać z nim, bo musiała iść do pracy. Dla mnie, to może

nawet lepiej, bo najpierw chciałabym, by Marek opowiedział mi coś o niej zanim osobiście ją poznam. Włożył moje bagaże do auta i pojechaliśmy do kawiarenki na kawę. Z wujkiem jestem umówiona jutro, na godzinę 8 rano. Ma mi wytłumaczyć na czym dokładnie będzie polegała moja praca. Jestem troszkę podekscytowana. Brat opowiadał mi długo co się dokładnie wydarzyło w jego życiu, jak poznał Ewę. Twierdzi, że jest jego oczkiem w głowie. Cóż, zobaczymy, gdy ja poznam. Po kawce pojechaliśmy do jego mieszkania, które w te wakacje pełniło także rolę mojego domu. Nigdy u niego nie byłam, lecz ma naprawdę piękne i spore mieszkanie. Widać, że mieszka z kobietą. Usłyszałam klucz w drzwiach i obróciwszy się ujrzałam śliczną, szczupłą, długonogą dziewczynę, z pięknymi i długimi blond włosami. Głupio mi było rzucić się jej na szyję, bo przecież nie znałam jej w ogóle. Przywitałam się w miarę moich możliwości grzecznie i usiadłam na fotelu z laptopem Marka na nogach. Po chwili usiadła obok mnie i zaczęła rozmowę, tak jakbyśmy znały się co najmniej kilka lat, co bardzo mi się spodobało, bo nie lubię, gdy jest zbyt cicho w towarzystwie. Mój brat poszedł się kapać, a my zaczęliśmy plotkować, jak dobre przyjaciółki. Czułam, że mogę się z nią dogadać, tak samo dobrze, jak z moim bratem. Marek świetnie trafił z tą dziewczyną. Jest mądra i bardzo piękna. Podkreśla kolor swoich błękitnych oczu delikatnym makijażem. Gdy zrobiło się późno, przeprosiłam ich i poszłam pod prysznic. Rano muszę być wypoczęta. Marek obiecał mi, że zawiezie mnie wcześniej do restauracji, bo i on musi jutro wcześniej zacząć pracę. Jest naprawdę wspaniałym bratem.

30 czerwiec - środa

Wstałam wypoczęta i wyspana, jak nigdy dotąd. Strasznie się cieszyłam z tej pracy. Gdy wsiadałam do auta, Marek dał mi kilka rad dotyczących pracowników. Moją uwagę przykuł niejaki Łukasz, który był w wieku Marka. Przyjaźnili się ze sobą i podobno może mi się spodobać. Zaczęliśmy się głośno z tego śmiać. Po kilku minutach dotarliśmy do „Bajkowej chatki”- restauracji wuja. Grzecznie przywitałam się z nim i opowiedziałam co słyshać u rodziców. Dokładnie wytłumaczył mi, kim będę w jego „drużynie”. Marek jest tam kucharzem. Świetnie gotuje i jest po liceum kucharskim. Tata do 3 klasy nie dowiedział się o tym. Ja jestem tu kelnerką i czasami mam stawać za barem. Jak każdy pracownik, dostałam czarny fartuszek z logo restauracji, który mam nosić codziennie. Do tego oczywiście musi być koszula i plakietka ze swoim imieniem. W „Bajkowej chacie” nie ma obowiązku ubierania białej koszuli. Wujek zgodził się nawet na koszulę w kratkę, co mi odpowiadało. Koło godziny 10 zaczęli przychodzić pracownicy, a ja oficjalnie zostałam im przedstawiona. Chyba się ucieszyli, że dołączyłam do nich, bo uśmiechali się szczerze. Odwróciłam się i zobaczyłam wysokiego blondyna o błękitnych oczach, w okularach, który uśmiechnął się do mnie. Obok niego stał również wysoki i nawet przystojny szatyn oraz mój brat. Pozostało tylko pytanie: Który z nich to Łukasz? Chłopcy chyba zauważyli, że przyglądam im się, bo Marek energicznym ruchem zawołał mnie. Chyba się zarumieniłam... Ten śliczny blondynek, to Łukasz, a ten drugi to Dominik. Postaliśmy chwilę i zaczęliśmy się śmiać. Szef, czyli wujek kazał nam już zacząć przygotowywać się do pracy, a ja póki co miałam trzymać się blisko Łukasza, bym połapała się w pracy. Przyznam się szczerze, że spodobał mi się od razu. Miał coś takiego w sobie, że gdy tylko na mnie spojrział,

uśmiechałam się. Poznałam też dwie ,młode dziewczyny- Zużę i Kamilę. Kamila patrzyła na mnie tak, jakbym wyrządziła jej wielką krzywdę, chociaż nawet nie chciała mnie poznać. Natomiast Zuza od razu zaczęła mnie zagadywać. Łukasz troszkę opowiedział mi troszkę o sobie, ale przychodzili klienci i nie było czasu na dłuższą pogawędkę. Dowiedziałam się tylko tyle, że bardzo lubi muzykę reggae, która również i mi się podobała. Ten chłopak coraz bardziej zaczynał mi się podobać. W końcu stanęłam za barem, a obok mnie uśmiechnięta Zuzanna. Spytałam ją, czemu Kamila tak dziwnie na mnie patrzy, no i dowiedziałam się... W ubiegłym miesiącu Kamila wyznała Łukaszowi swoje uczucia, a on nie odwzajemnił ich. Powiedział jej szczerze, że między nimi nic nie będzie, bo on ją tylko lubi. Przyszłam ja i zaczęliśmy rozmawiać ze sobą, śmiać się i to ją rozzłościło. Przecież nie mogłam omijać, tak fajnego chłopaka ze względu na nią. Dominik natomiast pracował na zmywaku. Na kuchni pracowało w sumie trzech kucharzy: mój brat, Adam i Jerzy. Mieli oni dobrze po 40-stce, ale wydawali się być mili. Co jakiś czas, ze swojego gabinetu wychodził wujek Wojtek i doglądał mojej pracy. Dużo klientów mieliśmy, ale Łukasz powiedział mi, że to nic w porównaniu do sobót i niedziel. Ta restauracja miała wyśmienitych kucharzy, a dodatkowo Wojtek chciał zatrudnić jeszcze 2. Zbliżała się godzina 22, a ja byłam totalnie zmęczona. Przecież to dopiero pierwszy dzień. Nagle obok mnie stanął Łukasz, który włożył mi do ręki kawałek pergaminu, powiedział „cześć” i wyszedł z lokalu. Po dosłownie sekundzie, podbiegła do mnie Zuza i szepnęła, że chyba wpadłam mu w oko. Odwzajemniłam uśmiech i popatrzyłam na kartkę, którą mi dał świeżo poznany chłopak. W liściku było napisane: „Oto mój numer telefonu 123123123. Napisz, jakbyś się nudziła ;). Do pracy wracam dopiero w poniedziałek. Do zobaczenia. Łukasz”. Sięgnęłam do kieszeni po telefon, by zapisać jego numer. Napisałam oczywiście od razu: „Już się nudzę bez Ciebie :P Co ja będę robiła do poniedziałku? Anka”. Włożyłam telefon z powrotem do kieszeni. Obsłużyłam jeszcze kilku klientów i zamknęliśmy lokal. Byłam okropnie zmęczona. Weszłam do auta Marka i przypomniałam sobie, że czekam na wiadomość od Łukasza. Popatrzyłam na wyświetlacz, ale nic nie przyszło. Sprawdziłam skrzynkę nadawczą, czy na pewno wysłałam do niego tego sms-a, ale raport przyszedł mi już chwilę temu. Może po prostu nie ma czasu lub też jest zmęczony i poszedł spać. Ledwo doczołgałam się na 3 piętro naszego bloku. Bez słówka poszłam się myć i do łóżka lulu .

1 lipiec - czwartek

Obudziłam się koło 9 i jak co ranka od razu spojrzałam na telefon. Były dwie wiadomości od Łukasza. W jednej napisał, że jakoś będę musiała poradzić sobie do poniedziałku, bo on musi załatwić jakieś poważne sprawy rodzinne, a w drugiej napisał, że życzy mi kolorowych snów i że ciągle myśli o moim uśmiechu. Co za dziwny zbieg okoliczności. Ja również cały czas myślałam o jego uśmiechu. Nie obyło się bez odpisania na te wiadomości. Wysłałam mu w wiadomości, że każdy musi sobie odpocząć od pracy, a mój uśmiech jest głupi i pewnie dlatego o nim myśli. Zostawiłam telefon na szafce przy łóżku, zabrałam świeże ubrania i udałam wziąć poranny prysznic. Wracając sięgnęłam po telefon i ujrzałam, że ktoś do mnie dzwonił. To był Łukasz!. Zamknęłam cichutko drzwi od mojego pokoiku, by nie obudzić pozostałych domowników. Rozmawialiśmy chwilkę i rozłączyliśmy się. Chodziło mu tylko o to, że nie mógł

dodzwonić się do Marka, a musi mu coś ważnego powiedzieć. W głębi serca myślałam, że dzwonił do mnie, ale przecież znaliśmy się tylko jeden dzień, więc co mógł chcieć ode mnie? Po śniadaniu powiedziałam Markowi, by pilnie skontaktował się z przyjacielem i nagle zrobił się dziwny i przygnębiony. Wstał od stołu i poszedł zadzwonić. Widocznie coś musiało się dziać ważnego w jego życiu. Po porannej kawie poszłam po telefon, włożyłam fartuszek do torebki i wyszłam z domu. Marek powiedział, że bierze dzisiaj wolne i jedzie do Gąsek, wsi znajdującej się na zachód od Gdańska. Dał mi mapę i wytłumaczył, jak dokładnie dojść do pracy. Nie spieszyłam się, bo miałam jeszcze trochę czasu, a restauracja znajduje się nieopodal. W drodze spotkałam uśmiechniętą Zuzę. Gdy weszliśmy do lokalu, Dominik, który niósł na tacy szklanekę z wodą, popatrzył na nas i wyszczerzył zęby. Zuzza zdradziła mi swój mały sekret, że odkąd pracuje, podkochuje się w nim, ale wstydzi mu się to powiedzieć. Po tym, jak i on na nią patrzył pomyślałam, że obydwójce coś muszą do siebie czuć. Wyciągnęłam telefon i wystukałam wiadomość o treści: „Miłego dnia” i wysłałam do Łukasza. Kamila nadal patrzyła na mnie nadal „spode łba”, ale nie zwracałam już na to uwagi, tak jak poprzedniego dnia. Zająłam się pracą, bo na tym musiałam się skupić. Od listopada jestem umówiona na jazdy autem, a jeszcze nie mam wystarczającej ilości pieniędzy. Co jakiś czas patrzyłam na telefon, ale dostałam jedynie sms-a od mamy i taty: co tam u mnie słychać i jak praca. Odpisałam, że jest w porządku. Nie chciałam rozpisywać się na temat tego, że nowa koleżanka chce mnie zabić wzrokiem, bo wyznała koleżdze miłość, a on odrzucił jej uczucia. Pod koniec pracy, wujek zaprosił mnie do swojego gabinetu i oznajmił mi, że jest zadowolony z mojej pracy i oby tak dalej. Zapytał, jak tam u Marka i czy potrzebuje jeszcze jednego dnia wolnego, żeby być z Łukaszem w Gąskach? Odpowiedziałam, że nie wiem nic o tym, ale powiem bratu, żeby dał mu jakiś znak co i jak. Więc oni byli razem... Nie jestem wścibska, ale ciekawiło mnie to jednak, co też oni razem załatwiają. Po zakończeniu pracy poszłam prosto do domu. Chyba Ewa już wróciła, bo w mieszkaniu paliło się światło. Miałam rację, młoda dziewczyna siedziała przed telewizorem i oglądała jakiś film. Przysiadłam się do niej i spytałam, czy nie wie, o której wróci Marek, bo muszę z nim porozmawiać, a nie odbiera od mnie telefonu. Popatrzyła się na mnie z lekkim zdziwieniem i powiedziała, że wróci w poniedziałek razem z Łukaszem. Zapytałam czy coś się stało, bo nawet wujek był smutny, gdy pytał o jego powrót do pracy. Po trzydziestu minutach rozmowy z dziewczyną mojego brata, myślałam, że się rozplaczę... Okazało się, że siostra Łukasza ma białaczkę i walczy o przeżycie. Kasia ma zaledwie siedem lat. Ich rodzice traktują Marka, jak drugiego syna. Bardzo im pomaga w tych chwilach. Miałam ochotę zadzwonić do nich i również zaoferować im jakąś pomoc, ale przecież ich nie znałam. Nie mogłam tak po prostu zadzwonić do nich i powiedzieć, że jest mi przykro z powodu ich córeczki i jestem pewna, że lekarze ją wyleczą. Czekają ją długi i na pewno męczący przeszczep. Miał się odbyć w Niemczech. Jej mama może być dawcą szpiku kostnego dla maleńkiej Kasi, więc jest duża szansa, że przeszczep się uda.

5 lipiec - poniedziałek

Wczoraj w nocy przyjechał Marek i powiedział, że mała Kasia dzisiaj wyjeżdża do Niemiec z rodzicami. Od czasu wysłania wiadomości do Łukasza, nie dostałam odpowiedzi. Nie byłam zła,

że nie odpisywał mi. Nie mogłam być zła, bo nawet się dokładnie nie znaliśmy. Do pracy pojechałam z bratem. Rozmawialiśmy w aucie, ale nie wspomniał ani raz o ostatnich dniach. Zapytałam, czy Łukasz będzie dzisiaj w pracy, ale odpowiedział, że nie. Poprosiłam o jego adres zamieszkania. Brat dał mi go bez wahania. Nie wypytywał mnie po co jest mi on potrzebny, ani nic w tym stylu. Bardzo go za to kochałam. Dzień minął dość szybko. Może dlatego, że ciągle myślałam o tym, że po pracy chce odwiedzić Łukasza. Jutro miałam dzień wolnego, więc mogłam się wyspać. Przebrałam się w swoje ubranie, cmoknęłam brata w policzek i powiedziałam, żeby nie czekał na mnie w domu. Powiedział tylko żebym uważała na siebie, a w razie czego, żebym dzwoniła do niego. Droga do Mateusza prowadziła przez centrum, więc bez problemu dotarłam do bloku, w którym mieszka. Nie wiedziałam dlaczego, ale gdy zadzwoniłam do niego przez domofon, zestresowałam się. Po chwili odezwał się męski głos. To był on. Przedstawiłam się i znajomy głos otworzył mi drzwi. Mieszkał na czwartym piętrze, mieszkania nr osiem. Gdy weszłam na jego piętro, zobaczyłam go w drzwiach. Przyspieszyłam kroku i przywitałam się z nim. Chwycił mnie za nadgarstek i pociągnął do mieszkania. Miał jeszcze większe mieszkanie, niż Marek. Zaproponował mi herbatę i usiedliśmy na sofie. Na początku atmosfera nie była taka, jak tego pierwszego dnia, gdy go poznałam, ale później się rozluźniła. Nie chciałam go wypytywać go o siostrę, bo wiedziałam, że to dla niego trudny okres w życiu. Zapytał, czy mogłabym mu odpowiedzieć coś o sobie, by bliżej się poznać.

- Tak więc... Mieszkam w Krakowie. Marek pewnie opowiedział ci już, jak to było z moimi rodzicami, więc o nich zanudzać cię nie będę- zamilkłam, bo właściwie nie wiedziałam, co dalej mówić.

- Mówił i pewnie nie jest ci z tym łatwo...- nie wierzyłam w to, ale po chwili otworzył się przede mną i zaczął opowiadać o jego siostrze, że od bardzo dawna ma białaczkę, że za dwa dni ma operację, że bardzo ją kocha. Wtuliłam się w niego, bo czułam, że tego potrzebuje. On nie potrzebował współczucia, czy wmawiania, że wszystko będzie dobrze, on to wiedział. Długo rozmawialiśmy o naszym życiu.

6 lipca - wtorek

- Dzień dobry. Nie chciałem Cię budzić wczoraj i zadzwoniłem do Marka, żeby nie martwił się o Ciebie - podał mi kubek kawy rozpuszczalnej. Leżałam w jego łóżku! Byłam totalnie zdezorientowana- Nie martw się, ja spałem na kanapie i nie dotykałem cie.

- Yhm. Cześć. Sorki w takim razie, że musiałeś spać przeze mnie na kanapie. Masz strasznie wygodne łóżko. -Czemu ja to w ogóle powiedziałam? Chyba go to rozśmieszyło, bo zachichotał.

- Wstawaj już. Śniadanie na stole. Nie przepraszaj, bo kanapę też mam wygodną- mrugnął do mnie i zamknął pokój. Wstałam z łóżka i zaścieliłam je. Czułam się nieświeżo, bo miałam na sobie wczorajsze ubrania i mimo tego, że było tu strasznie miło, marzyłam o tym, żeby iść do swojego wakacyjnego mieszkania i wziąć porządny prysznic. Gdy wyszłam z pokoju, Mateusz siedział w salonie z kubkiem swojej kawy.

- No chodź już wreszcie, bo jestem głodny, jak wilk, a nie chcę zaczynać bez Ciebie. - Ujrzałam nakryty stół z pełnym talerzem kolorowych kanapek oraz mnóstwo owoców. Widać, że zdrowo się odżywia. Podeszłam do stołu i usiadłam naprzeciwko niego.

- Która jest właściwie godzina?

- Po jedenastej już, ale nie idziesz chyba dzisiaj do pracy? Bo jeśli tak, to ja wylecę z roboty, a ty dostaniesz ostrą reprimendę. -znowu to zrobił. Znowu się zaśmiał. Miał taki ładny uśmiech, że mogłabym go widzieć non stop.

- Nie, mam dzisiaj wolne. A kiedy ty wracasz do pracy?

- Jutro, choć Kasia ma również jutro operację. No muszę się czymś zająć, by nie myśleć o tym cały czas.

- Nie denerwuj się już Łukasz. Zobaczysz, że w następne wakacje razem z Kasią przyjedziecie do mnie, do Krakowa.

- Bardzo bym chciał- uśmiechnął się i usiadł koło mnie. Poczułam jego perfumy. Znaliśmy się kilka dni, ale ja wiedziałam, że mogę już na nim polegać. Po śniadaniu, odprowadził mnie pod blok, w którym mieszkałam. Zaproponowałam, żeby wszedł, ale powiedział, że musi załatwić

coś na mieście jeszcze. Cmoknął mnie w policzek na pożegnanie i odszedł. Stałam nieruchomo przez kilka sekund, ale chciałam iść pod prysznic, więc przestałam pływać w obłokach, odwróciłam się i poszłam do mieszkania. Otwarłam je i zobaczyłam Ewę kłócącą się z Markiem. Na mój widok przestali się spierać, a Ewa rzuciła w moją stronę tylko „Cześć Aniu” i wyszła.

- Marek wiem, że to nie moja sprawa, ale czy między wami wszystko jest w porządku? - byłam troszkę zdezorientowana, bo gdy poznałam jego dziewczynę widziałam jakim uczuciem darzą siebie.

- Cóż Aniu... Ewa poznała nowego kolegę w pracy i chyba coś ich łączy.

- Nie wierzę w to Marek. Ona to potwierdziła? Masz jakieś dowody na to, że ona cię zdradza?!

- Piszą ze sobą ciągle jakieś sms-y, choć treści nie widziałem. Ona zaprzecza, mówi, że kocha tylko mnie - byłam totalnie zdziwiona zachowaniem mojego brata. Przecież on zawsze wszystkim ufał. Nigdy nie wyciągnął pochopnych wniosków. Zawsze pięć razy myślał, zanim kogoś o coś posądził.

- Marek posłuchaj sam siebie. Co ty za bzdury opowiadasz? Może ona planuje jakąś niespodziankę dla Ciebie i potrzebuje męskiego punktu widzenia? Oj bracie... Ale ty jesteś o nią zazdrosny.

- Masz racje! Za pół miesiąca miną dwa lata od kąd jesteśmy razem. Jestem taki głupi. Lecę po kwiaty dla niej, a potem muszę cię porwać na jakiś czas. Planuje poważny krok w moim życiu, ale ty musisz mi pomóc. A jak w ogóle było u Łukasza? Dobrze, że zadzwonił, że żyjesz, bo martwiłem się o Ciebie Mała. Łukasz to bardzo fajny chłopak, no nie?

- Jest taki inny niż wszyscy chłopcy. Jest prawie taki, jak ty-obydwoje zaczęliśmy się śmiać. Gdy byłam mała, to powiedziałam mu, że chce wyjść za mąż za tak fajnego chłopaka, jak on.- Opowiedział mi o sobie, o rodzinie, o Kasi...

- Dobra Mała, biegnę po te kwiatki. Wrócę za 45 minut i zabieram Cię na miasto. - Wyszedł z mieszkania, a ja zostałam sama. Poszłam do pokoju, zabrałam świeże ubrania, kosmetyczkę i ręcznik. Spojrzałam jeszcze na telefon. Miałam jedną wiadomość od ... Łukasza: „Dziękuję, że mogłem porozmawiać z Tobą, jak z normalnym człowiekiem, i że nie mówiłaś mi setki razy, że współczujesz mi. Mam nadzieję, że śniadanie Ci smakowało hehe”. Oczywiście musiałam odpisać: „Mateusz, człowiek nie potrzebuje ciągłego współczucia, tylko wsparcia. Śniadanie było pyszne.” Zostawiłam komórkę na łóżku i poszłam się kąpać. Wychodząc spod prysznic, usłyszałam dzwonek mojego telefonu. Szybko do niej podbiegłam i odebrałam, nie sprawdzając kto dzwoni.

- Cześć Aniu. Może masz ochotę na wspólny obiad? – Spojrzałam na wyświetlacz, to był Robert. Czemu on do mnie dzwoni? Robert to kolega z mojej klasy.

- Cześć. To będzie raczej niemożliwe. Ja jestem w Gdańsku.

- A... To nic, trudno. Jesteś na wakacjach ?

- Jestem w pracy. – Ktoś próbował się do mnie dodzwonić, więc musiałam skończyć szybko rozmowę, by zobaczyć kto to był. – Robert muszę już kończyć, przepraszam.

- Dobrze, to ja przepraszam, że Ci przeszkadzam. Czy znajdziesz czas, by choć popisać ze mną a od czasu do czasu?

- Czemu nie, ok. To na razie Robert.

- Cześć Aniu.

Odłożyłam telefon i zobaczyłam kto próbował się do mnie dodzwonić. To był Marek. Szybko oddzwoniłam do niego.

- Halo? Sorry, ale dzwonił do mnie taki chłopak z mojej klasy. Opowiem ci o nim potem.

- Luzik Anka. Czerwone róże mam kupić, prawda? A powiedz mi jeszcze ile?

- Kup jej mały bukiet z kilku małych róż i czekoladki w pudełku i tyle wystarczy na przeprosiny.

- Ok. Jesteś już gotowa? Będę za 20 minut.

- No prawie, ok. To pa. – Rozłączyłam się i pobiegłam do łazienki wysuszyć włosy i wymalować się. Po chwili znowu zadzwoniła moja komórka. To był pewnie Robert. Faktem było to, że gdy go poznałam bardzo mi się spodobał, ale nie chciałam mieć chłopaka, więc tylko się z nim przyjaźniłam. W połowie drugiej klasy, wyznał mi, że podobam mu się, ale doskonale wiedział, że nie chcę z nim być i cenił to. Po kilku minutach byłam już gotowa i czekałam na starszego brata. Przypomniałam sobie, że ktoś do mnie pisał. W telefonie wyświetliły mi się dwie wiadomości. Pierwsza była od Roberta: „Kiedy wracasz do Krakowa? Chciałbym z Tobą porozmawiać... Albo jeśli pozwolisz, wybiorę się do Ciebie na krótkie wakacje? Oprowadzisz mnie?”. Moja odpowiedź brzmiała tak: Jeśli tylko masz ochotę, to zapraszam, choć prawie codziennie pracuję. O czym chcesz porozmawiać?”.

Druga wiadomość była od Łukasza: „Jesteś wspaniała. Dzwoniłem do taty. Lekarze przygotowują mamę i Kasię do operacji.” Odpisałam, żeby się nie denerwował i jeśli chce, to potem możemy się spotkać na mieście. Zadzwonił do mnie jeszcze Marek, że czeka już na mnie, a kwiaty zostawił u dozorczy budynku. Złapałam sweter i wyszłam z mieszkania. Dostałam sms-a zwrotnego od Łukasza, że bardzo chętnie się ze mną spotka i, czy pasuje mi godzina 16, w kawiarni „Małe i wspaniałe”, w centrum Gdańska. Odpowiedziałam mu, że pasuje mi. Robert napisał, że przyjedzie za kilka dni, w moje urodziny, Również odpisałam, że ok. i, że cieszę się bardzo z jego przyjazdu. Zaczęłam się zastanawiać o co mu może chodzić, ale stwierdziłam, że ja sama mogę sobie tylko wymyślać różne scenariusze tego, co mu chodzi po głowie.

- Marek, a gdzie ty mnie w ogóle chcesz zabrać?

- Do jubilera. Ania, w dniu naszej rocznicy, chcę się oświadczyć Ewie.

- Naprawdę ?? To gratuluję. Tak bardzo się cieszę , twojego szczęścia!

- Dzięki. Ja też się cieszę, że poznałem Ewę. Nie wiem, jak mogłem pomyśleć, że ona mnie zdradza... jestem kompletnym kretynem.

- Nie mów tak. Każdy mógł zawsze o takim czymś pomyśleć! – Dotarliśmy do jubilera i po 30 minutach wyszliśmy z pięknym pierścieniem zaręczynowym. Ewa to prawdziwa szczęściara, że ma takiego kochanego chłopaka, jak mój brat. Z Markiem rozmawialiśmy o Łukaszu. O tym, że Kamila chce mi wydrapać oczy, gdy tylko mnie widzi. Rozmawialiśmy nawet o Dominiku i Zuzce. On również uważa, że są w sobie zakochani. Powiedziałam mu o Robercie. O tym, jak się poznaliśmy i kim dla mnie jest. Około godziny 16, zostawił mnie i pojechał przygotowywać mieszkanie na „przeprosiny” dla Ewy. Ja natomiast usiadłam w kawiarni, w której byłam umówiona z Łukaszem. Chwilę po moim przyjeździe, przyszedł Łukasz. Piliśmy kawę i rozmawialiśmy. Posiedzieliśmy jeszcze chwilę i mieliśmy już wychodzić, gdy nagle przypomniałam sobie, że nie mogę tak wcześnie wrócić do domu, bo tam trwa kolacja Marka i Ewy.

- Łukasz, słuchaj... Może poszlibyśmy do jakiegoś kina, czy coś? Nie mogę wrócić tak wcześnie. Marek pokłócił się z Ewą. Na pewno ci opowie wszystko osobiście.

- Właściwie, to właśnie sam chciałem ci to zaproponować. Będąc sam w domu, pewnie dzwoniłbym ciągle do taty.- Kino znajdowało się dwie ulice dalej. Poszliśmy na jakąś komedię. Podczas seansu, Łukasz chwycił mnie za dłoń i szepnął „ Dziękuję”. To było miłe z jego strony. On jest taki inny, niż reszta chłopaków, jakich znam. Po kinie , Łukasz odprowadził mnie pod mieszkanie i gdy tylko weszłam do niego ,otrzymałam sms-a: „ Anno... Dziękuję Ci, że jesteś przy mnie w tych chwilach. Jesteś wspaniałą osobą. Jeśli mogę, chciałbym Cię prosić jeszcze o jedno. Kasia ma jutro operację, o godzinie 8 rano. Proszę, bądź przy mnie, gdy tata zadzwoni...”

fragment powieści Karoliny Motyl z II b